

K. PETRUSEWICZ

## KONFERENCJA TEORETYCZNA BIOLOGÓW, AGROBIOLOGÓW I MEDYKÓW

W Kuźnicach odbyła się 16 - dniowa konferencja teoretyczna biologów, agrobiologów i medyków, zorganizowana przez Zrzeszenie Przyrodników Marksistów wspólnie z Ministerstwem Szkół Wyższych i Nauki, przy poparciu Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Rolnictwa i R. R.

Konferencja Kuźnicka była niewątpliwie doniosłym wydarzeniem w walce ideologicznej o nową, miczurinowską biologię w Polsce. Konferencja typu kuźnickiego to wydarzenie u nas zupełnie nowe.

Po pierwsze, nowy jest sposób przygotowania obrad. Większość referatów była przygotowana zbiorowo, przez grupy 4—7 naukowców. W ten sposób z górą 60 pracowników naukowych od kilku miesięcy przygotowywało referaty, co przyczyniło się już samo przez się do pogłębienia ruchu naukowego w Polsce. Należy od razu zaznaczyć, że w przygotowaniach referatów nie uniknęło się pewnych błędów. Nie uniknęliśmy starej i zakorzenionej tradycji referatów obiektywistycznie przeglądowych, dających eklektyczny zlepek faktów i wiadomości. Stąd też nie we wszystkich referatach były wyraźnie postawione problemy, nie zawsze też były one należycie oświetlone.

Po drugie, zebrali się na konferencji kuźnickiej naukowcy wszystkich dyscyplin biologicznych i wspólnie omawiali węzłowe zagadnienia biologiczne. Miało to duże znaczenie, gdyż zarówno u mikrobiologów jak i u zoologów, u agrobiologów czy u botaników wspólne są źródła błędów i wspólne też są linie rozwojowe. Toteż we wspólnej dyskusji można wiele wzajemnie sobie wyjaśnić.

Ogromną pomocą w konferencji był udział delegacji Akademii Nauk ZSRR z akademikiem Sisakjanem na czele. Wygłoszone przez nich referaty oraz liczne wystąpienia w dyskusji przyczyniły się do podniesienia poziomu obrad.

Stwierdzić należy, że dzięki poważnemu przygotowaniu konferencji, dzięki poczuciu wagi zagadnień przez wszystkich uczestników, obrady w Kuźnicach stały na wysokim poziomie. Nic też dziwnego, że Konferencja Kuźnicka wywołała wśród biologów polskich ogromne zainteresowanie. Wyrazem tego zainteresowania jest sze-

roki i powszechny udział w dyskusji. W ciągu konferencji zostało wygłoszonych 29 referatów oraz było 297 wystąpień dyskusyjnych. Obrady przeciągały się nieraz do późna w nocy, dyskusja była bardzo ożywiona, a tzw. kuluarowe dyskusje trwały w permanencji. Widać było dużą potrzebę wypowiedzenia się, dużą potrzebę podzielenia się swoimi wątpliwościami i bolączkami. Jako pozytywne zjawiska należy podkreślić, że wypowiedzi były przeważnie wynikiem wewnętrznego przekonania badacza oraz że niemal nie było wypowiedzi jedynie deklaracyjnych.

Osiągnięciem Konferencji Kuźnickiej było, że dużo z tych wątpliwości i bolączek zostało w szerszej dyskusji wypowiedziane oraz że większość z nich wspólnymi siłami całej sali została wyjaśniona i szereg błędnych koncepcji poddany był wspólnej krytyce. Konferencja stała się formą kolektywnej pracy, kolektywnym wyjaśnieniem sobie spornych zagadnień, kolektywnym przepracowaniem podstaw i założeń ideologicznych nauk biologicznych.

Zaletą Konferencji Kuźnickiej było też i to, że stała się ona szkołą krytyki naukowej. Do krytyki naukowej przywiązujemy bardzo dużą wagę. Krytyka naukowa jest formą kolektywnej, zbiorowej pracy, która najłatwiej i najszybciej potrafi sprostować błędy i wskazać drogi ich uniknięcia. Krytyka naukowa jest instrumentem kontroli pracy naukowej, pozwalającym zaoszczędzić wiele wysiłku indywidualnego, jest sposobem podnoszenia poczucia odpowiedzialności przez badacza za swoją pracę naukową.

Wprawdzie krytyka naukowa na Konferencji Kuźnickiej nie była jeszcze pełna. Była często abstrakcyjna, nieadresowana. Często odnosiła się do problemu „w ogóle“, omijając zagadnienia i kierunki w Polsce. Tak samo i samokrytyki, ustosunkowania się do własnej twórczości naukowej, było bardzo mało. Ale zaczątki krytyki były, a z radością powitać należy fakt paru głęboko przemyślanych i odczutyh wystąpień odnoszących się do własnych poglądów naukowych.

Konferencja miała na celu przede wszystkim dopomóc naukowcom polskim w znalezieniu drogi.

Już przed wojną dało się zauważyć w biologii narastanie pewnego rodzaju kryzysu. W centralnym dla biologii zagadnieniu — dziedziczności i zmienności — panowała wszechwładnie genetyka formalna. A zagadnienie dziedziczności i zmienności było, jest i będzie podstawą i punktem wyjścia dla wszystkich innych zagadnień biologii.

Czy będą to zagadnienia rozwoju świata organicznego, czy sprawa zrozumienia przyczyn ewolucji, czy też zagadnienia rozwoju osobniczego, czy też problemy istoty lub powstania życia — w każdym bardziej ogólnym zagadnieniu biologicznym problem dziedziczności i zmienności odgrywa swą rolę. Nie ma dziedziny biologii, do której można dojść omijając zagadnienie dziedziczności i zmienności.

Zagadnienie dziedziczności i zmienności było niepodzielnie przepełnione zasadami i koncepcjami genetyki formalnej. Tymczasem na-

uka gromadziła fakty, które często nie mieściły się w ramach założeń i koncepcji genetyki formalnej.

Toteż zarysowały się wśród badaczy biologii przed wojną dwie tendencje. Jedni w myśl zasady „tym gorzej dla faktów“ podciągali fakty do założeń kolanem, na siłę. Podciągali fakty do istniejących już koncepcji. Do założeń zasadniczych tworzono dodatkowe koncepcje, koncepcyjki i koncepcyjeczki, byle fakty, które gromadziła nauka, wtłoczyć w stare założenia.

Druga tendencja — to agnostycyzm lub indeterminizm, to nieostrzeżenie w biologii żadnych praw, to uznawanie, że nie można poznać świata. Ta tendencja wyrażała się w traktowaniu wszelkich uogólnień za nieprzyzwoite, a uznawaniu w badaniach tylko samych faktów. Tendencja ta bardzo powszechna wyrażała się w ogóle ucieczką od wszelkich syntez, od wszelkich uogólnień do przyczynkarstwa. Ucieczka do sposobu pracy niby naukowej, sposobu, w którym nie trzeba konfrontować faktów, zestawiać faktów, do sposobu pracy, w którym można tylko stwierdzać fakty bez ich zestawienia, to znaczy bez myśli, bez uogólnień lub syntez.

Te tendencje pogłębiały z kolei kryzys w biologii. Aż wreszcie nastąpił wybuch, nastąpiła w biologii rewolucja. Mam na myśli sesję Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina, z lipca — sierpnia 1948 roku. Zostały pokazane nowe myśli i nowe perspektywy. I w bardzo niedługim czasie uzyskano niebywałe, wprost wspaniałe osiągnięcia, wyrosłe na gruncie tych nowych myśli, nowych koncepcji, nowych założeń. Przyszła lawina nowych odkryć w biologii. Pod wpływem tej lawiny nowych odkryć i myśli, płynącej ze Związku Radzieckiego, wśród biologów polskich rozpoczął się ferment, rozpoczęło się szukanie dróg. Biologowie polscy, wychowani całkowicie na zasadach starych koncepcji, na zasadach genetyki formalnej, zaczęli tracić grunt pod nogami, zaczęli widzieć, że gmach, który dotychczas budowali, wali się w gruzy. Ale jednocześnie trudno było przyswoić sobie to nowe. Nic dziwnego, przecież my wszyscy, chyba z wyjątkiem najmłodszego pokolenia — jesteśmy wychowankami starej burżuazyjnej biologii. Powiedzieć komuś z biologów przed wojną, że cechy nabyte dziedziczą się, to byłoby to samo, co powiedzieć kiedyś, 60 lat temu, że atom jest podzielny. Myśmy wrosli w starą koncepcję i trudno było ją opuścić. Wydawało się, że ze śmiercią Kamerera myśl o tym, że cechy nabyte mogą się dziedziczyć, została na zawsze pogrzebana w biologii. Przez szkołę, wykłady uniwersyteckie, publikacje było to mocno i trwale ugruntowane w naszych umysłach.

Ktoś powiedział w czasie dyskusji, że wyczuwa się jeszcze w naszych obradach duch Morgana, że wiele w wypowiedziach było pojęć zaczerpniętych z genetyki formalnej. Wydaje mi się, że było to za słabo powiedziane. To nie tylko dotychczasowe pojęcia. Dawał się jeszcze wyczuć podczas naszej konferencji stary sposób myślenia, stary sposób ujmowania.

Na podstawie ogółu referatów i kikutastodniowej dyskusji podczas konferencji można stwierdzić, że w Polsce gmach starej idealistycznej i metafizycznej biologii runął w gruzy. Wymownym i naocznym stwierdzeniem i dowodem tego jest chyba fakt, że nawet badacze, którzy nie tylko posługiwali się — jak zresztą my wszyscy — metafizycznymi koncepcjami zrodzonymi przez starą, formalną genetykę, ale którzy sami te koncepcje budowali i tworzyli, którzy czynny udział brali w budowie starej genetyki, widzą całą bezpłodność tej genetyki. A to jest bardzo dużo. O ileż łatwiej porzucać starą biologię nam wszystkim, którzyśmy z niej tylko koncepcję brali, niż tym, którzy ją tworzyli i mają w niej własne osiągnięcia.

Ponadto wydaje mi się, że mogę stwierdzić nie tylko to, iż stara biologia rozsypała się w gruzy, ale i to, że nowa materialistyczno-dialektyczna biologia puszcza u nas coraz pewniej korzenie i że zaczątki materialistyczno - dialektycznej biologii są u nas coraz powszechniejsze. Można stwierdzić, że mamy nie tylko dużo żywiołowego dialektycznego ujmowania, ale szerzy się coraz bardziej świadome zrozumienie tego, co nowe w biologii. I to szerzy się nie tylko wśród młodzieży naukowej, ale należy stwierdzić, że objaw ten widać i wśród starszego pokolenia pracowników naukowych.

I dalszy jeszcze wniosek można wyciągnąć z tej konferencji. Chociaż stara biologia runęła w gruzy, ale gruzy te leżą jeszcze, przeszkadzają poruszać się, przeszkadzają kiełkować nowemu. Gruzy te należy uprzętać, aby móc iść naprzód.

Te gruzy — to mechanistyczne i niedialektyczne myślenie, to często poważne nawet pozostałości pojęć i koncepcji genetyki formalnej. I o ile problem witalizmu w Polsce już w zasadzie nie istnieje, o tyle pozostałości mechanizmu stanowią zagadnienie, nad którym trzeba będzie jeszcze w Polsce poważnie popracować. Przejawiają się te pozostałości mechanistycznego ujmowania zagadnień w sposobie podejścia do praw i zjawisk rządzących w biologii, chociażby do krzyżówek wegetatywnych. Przejawiają się w zakładaniu zmienności tylko w czasie lub tylko w przestrzeni, w niezrozumieniu zagadnienia przemian jakościowych w ewolucji, w niezrozumieniu zagadnienia przechodzenia ilości w jakość. Przejawia się to w mechanistycznym ujmowaniu środowiska zewnętrznego tylko jako wpływu na organizmy, a nie ujmowaniu środowiska i organizmów jako całości współdziałającej ze sobą. Przejawiają się te gruzy w mechanistycznym doszukiwaniu się w każdym zjawisku praw dialektyki, a zwłaszcza prawa sprzeczności i to często niezbyt trafnie. Przejawiają się w mechanicznym przenoszeniu praw ze świata roślin na świat zwierząt lub na odwrót, a zwłaszcza w przenoszeniu praw rządzących zwierzętami na człowieka, zapominając zupełnie o nowej jakościowo formie ruchu materii — zjawiskach społecznych; przejawiają się często w abiologicznym podejściu np. do zagadnienia krzyżówek wegetatywnych. Przejawiają

się one wreszcie w sformułowaniach. Sformułowanie to synteza, a synteza powinna być najbardziej pełna. Nasze lapsusy w sformułowaniach to nie jest kwestia przypadku. A jeżeli i przypadku, to przypadku, który ma swoją przyczynę, który ma swoje prawidłowości, prawidłowości, które tkwią w starych nawykach myślenia. I z tym trzeba walczyć. To jest niepotrzebne, a nawet szkodliwe. Przejawem mechanistycznego ujmowania zagadnienia jest także fakt, że dialektyczne podejście do zjawiska jest traktowane niekiedy jako witalizm. Ujawniło się co prawda bardziej w kularowych rozmowach niż w dyskusji. Np.: zaprzeczenie wyłącznego panowania praw fizycznych i chemicznych w procesach biologicznych jest traktowane niekiedy jako witalizm. Wielka szkoda, że na konferencji kuźnickiej, zagadnienie to zostało w tak małym stopniu omówione, ale wyrażam nadzieję, że prace konferencji kuźnickiej przyczyniły się w pewnym stopniu do wyjaśnienia tego zagadnienia.

Dalsza sprawa, to nie raz zdarzające się próby przerzucenia pomostu między starą i nową biologią. Nie jest to słuszne i możliwe. Nie można pogodzić dwóch przeciwstawnych, dwóch wykluczających się kierunków myślenia, dwóch wykluczających się systemów. Fakty mogą być te same, ale koncepcje należą do dwóch zupełnie wykluczających się sposobów myślenia i przerzucanie pomostu między nimi nie jest możliwe, a próby tego rodzaju są szkodliwe. Każdy musi wybrać drogę.

Faktów nie odrzucamy, ale pamiętać należy, że ważny jest również kierunek zdobywania faktów, sposób patrzenia na fakty i uogólnienia. Nauka bowiem nie jest tylko zbieraniem faktów. Uogólnianie jest to sposób myślenia, a tych dwóch sposobów myślenia nie da się pogodzić. Próby przerzucenia pomostu ponad linią walki ideologicznej, to próby zamazywania i tuszowania tej walki i przez to są one zwykle próbami ratowania starego oraz powrotu do starego.

I wreszcie chcę podkreślić, że na konferencji kuźnickiej ujawniały się niekiedy tendencje do ucieczki od myśli filozoficznej i od uogólnień do gołych faktów. Istotną przyczyną tego zjawiska jest stan nauki, stan biologii polskiej, która w dużej części jest przyczynkarską. Nie chcę być źle zrozumiany, nie występuję przeciw przyczynkarstwu w ogóle. I przyczynki są potrzebne, lecz przyczynki zdobywane w pewnym określonym kierunku. Ale przyczynki, robione bez celu, niewiadomo dla kogo, są zbieraniem jakichś wiadomości, bez względu na to, czy będą one potrzebne, czy nie. Mówiłem, i to jest fakt dla każdego naukowca oczywisty, że praca naukowca — to nie tylko zdobywanie faktów, to nie tylko odkrywanie niewiadomego. Praca naukowa polega nie tylko na odkrywaniu niewiadomego, ale polega na wiązaniu faktów, na syntezie, na uogólnianiu — i przyczynki, które są cegiełką na drodze jakiejś myśli, mogą być i są potrzebne. Przyczynki zaś, które są robione w zupełnym oderwaniu, nie stanowią cegiełki w większym uogólnianiu, w problemie, nie staną się nigdy pracą naukową.

Pięknie określił fakty Pawłow nazywając je „pan fakt“. „Pan fakt“ to podstawa nauki, to baza, na której musi się zbudować nauka. Bez faktów nie będzie nauki, będzie scholastyka średniowieczna. Fakty są rzeczą konieczną, ale nie stanowią nauki. I wydaje się, że jednym z najbardziej podstawowych założeń konferencji było udowodnienie, wykazanie, że nauka to nie tylko fakty, że nauka to także synteza. Nie negujemy żadnych faktów. Nie negujemy istnienia chromozomów, ani tego, że chromozony biorą udział w dziedziczeniu. Być może mają nawet poważny udział w dziedziczeniu. Nie negujemy żadnego z faktów zdobytych przez genetykę formalną. Negujemy, że samo zdobycie faktów jest nauką. I wydaje mi się, że ta ucieczka do faktów, ucieczka od syntezy jest poważną chorobą naszej nauki.

Jeżeli chodzi o to, jaki powinien być nasz stosunek do faktów i do syntezy, to nie potrafię tego lepiej określić niż zrobił to Pawłow. Toteż pozwolę sobie zacytować ustęp z jego listu do młodzieży: „Badając porównujcie i zbierajcie fakty. Jakkolwiek doskonałe jest skrzydło ptaka, nigdy nie potrafi ono wznieść się w górę, jeżeli nie opiera się na powietrzu. Fakty — to powietrze uczonego. Bez nich nigdy nie zdołacie się wznosić. Bez nich wasze teorie są próżnymi wysiłkami.

Lecz badając, eksperymentując, obserwując fakty, nie zatrzymujcie się tylko na ich powierzchni, nie bądźcie archiwariuszami faktów. Starajcie się zgłębić tajemnice ich pochodzenia. Uporczywie szukacie praw, które nimi rządzą“.

Do podstawowych osiągnięć Konferencji Kuźnickiej zaliczyć należy, że przyczyniła się ona do usuwania gruzów starej biologii w Polsce. I nawet więcej. Konferencja nie tylko przyczyniła się do zdemaskowania błędności starych koncepcji, ale wspólnymi siłami wszystkich uczestników pokazała i wyjaśniła nowe koncepcje, nowe myśli i nowe metody i w ten sposób przyczyniła się do uświadomienia i nakreślenia nowych kierunków badań biologicznych w Polsce.

Największym chyba jednak osiągnięciem Konferencji Kuźnickiej było to, że prace jej, że niektóre referaty i wystąpienia dyskusyjne nie ograniczyły się jedynie do uświadomienia sobie i innym rzeczy już znanych i powiedzianych, a że prace jej miały charakter twórczy, że były próby pogłębienia i rozszerzenia niektórych problemów biologicznych, nurtujących biologię miczurinowską a jeszcze nie całkowicie wyjaśnionych.

W ten sposób Konferencja Kuźnicka stała się poważnym osiągnięciem w walce o nową biologię w Polsce. Konferencja przyczyniła się do zaznajomienia z dialektyczną metodą badań. I to nie tylko zaznajomiła, ale zaznajomiła na konkretnym biologicznym materiale, pokazała, jakie błędy pociąga za sobą niestosowanie dialektyki. Konferencja Kuźnicka pokazała, iż metoda dialektyczna jest tą właśnie metodą, która ułatwia poznanie prawdy obiektywnej, pomaga do znalezienia właściwej drogi w nauce, że właśnie metoda dialektyczna jest twórczą, płodną metodą w badaniach biologicz-

nych. W trakcie Konferencji Kuźnickiej dobrze i pewnie uświadomiliśmy sobie następujące słowa Engelsa: „Przyrodnicy wyobrażają sobie, że wyzwalają się z filozofii wtedy, gdy ignorują ją lub urągają jej. Ponieważ jednak nie mogą oni ruszyć się ani na krok od myślenia, a myślenie z kolei wymaga kategorii logicznych, kategorie zaś te zapożyczają oni bezkrytycznie bądź ze zwykłej ogólnej świadomości tzw. ludzi wykształconych, nad którymi panują resztki dawno pogrzebanych systemów filozoficznych, bądź też z okrucich obowiązkowo wysłuchiwanym wykładów uniwersyteckich z filozofii (które stanowią nie tylko oderwane poglądy, ale mieszaninę poglądów osób należących do najróżnorodniejszych i najczęściej najgorszych szkół), bądź wreszcie zapożyczają z różnego rodzaju dzieł filozoficznych, niekrytycznie i niesystematycznie czytanych, dlatego też w rezultacie mimo wszystko podporządkowują się oni filozofii, ale niestety przeważnie najgorszej. Ci którzy najbardziej urągają filozofii, są niewolnikami właśnie najgorszych, najbardziej zwulgaryzowanych resztek najgorszych teorii filozoficznych“.

Każdy naukowiec, jeżeli jest nie tylko archiwariuszem faktów, jeżeli nie tylko stwierdza fakty, ale i myśli, tzn. uogólnia, tworzy koncepcje — to opiera się na jakichś założeniach filozoficznych. I chodzi o to, czy to będzie filozofia twórcza i pomocna w pracy, czy prowadząca na manowce.

Chcę wyrazić nadzieję, że przekonaliśmy się, iż każdy naukowiec, jeżeli jest nie tylko archiwariuszem faktów, a myśli i uogólnia, to chce czy nie chce, świadomie czy nieświadomie, ale zawsze tworzy koncepcje światopoglądowe, a więc tym samym spełnia określoną funkcję społeczną. I chodzi o to, czy ta funkcja społeczna będzie służyła postępowi, czy reakcji i chodzi o to, czy ta praca naukowa będzie odpowiedzią na zamówienie społeczne obozu reakcji i zniszczenia — obozu imperialistycznego, czy też będzie odpowiedzią na zamówienie społeczne obozu postępu i pokoju, czy będziemy pracowali na zamówienie społeczne mas ludowych budujących w Polsce socjalizm. Filozofia pomocna w pracy naukowej i światopogląd obozu postępu i pokoju jest to jedno i to samo — materializm dialektyczny; zaś filozofia, która jest źródłem i przyczyną tylu wykazanych w trakcie dyskusji błędów i niedorzeczności i światopogląd reakcji i wojny, to też jedno i to samo.

Należy wyciągnąć z tego konsekwencje, to znaczy pogłębiać filozofię marksistowską, przenieść myśli i wiadomości zdobyte na Konferencji Kuźnickiej do szerokich rzesz przyrodników i w ten sposób stać się aktywnym nową biologii w Polsce i czynnie włączyć się do jej przebudowy.